

sobota, 06.02.2021

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (07.02.2021).

Z nastaniem wieczora przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych... My też przecież często, niektórzy nawet codziennie, zwłaszcza wieczorem – choćby przy rachunku sumienia czy modlitwie wieczornej – przedstawiamy Jezusowi wszystkie nasze bóle czy intencje, zarówno dotyczące nas samych, ale również innych, bliskich naszemu sercu. Przedstawiamy to wszystko Jezusowi, by On to uzdrawiał, przemieniał, uwalniał... Trudno przy tym nie zadać pytania, o czym Mu najczęściej mówimy, jakie sprawy Mu przedstawiamy i polecamy. A przede wszystkim czy potrafimy także okazać wdzięczność?

W dzisiejszej Ewangelii Jezus uzdrawia między innymi teściową Szymona Piotra. Medycy mówią, że gorączka jest bardzo niespecyficznym objawem – chyba nawet ponad 2 tys. chorób (choć dziś w dobie pandemii myślimy najczęściej o Covid-19), trudno więc w oparciu o nią diagnozować jakieś nieprawidłowości czy choroby. Jest raczej takim „dzwonkiem alarmowym”, sygnalizującym, że w organizmie coś niedobrego zaczyna się dziać.

Istnieje jednak jeszcze jedna gorączka, bardzo specyficzna. Czasem mówimy bowiem o „białej gorączce”, czyli silnym zdenerwowaniu czy wręcz wściekłości, gdy niekiedy tracimy nad sobą kontrolę... Patrząc z boku nieco chłodnym okiem obserwatora i pamiętając o szerszym kontekście, teściowa Szymona miała chyba „prawo” mieć taką gorączkę, wszak opisywana sytuacja wydarzyła się wkrótce po powołaniu Szymona i jego towarzyszy przez Jezusa do „łowienia ludzi” zamiast ryb. Teściowa wiedząc zatem, że zięć nagle zostawił swoje źródło utrzymania (narażając przy tym jej ukochaną córkę, wnuki i ją samą na niepewność czy biedę), i poszedł za „jakimś” Jezusem, miała prawo przecież do irytacji! A teraz na dodatek całe „towarzystwo Jezusowe” przyprowadził (być może bez ostrzeżenia) na wieczerzę! Każda gospodyni chyba by się w takiej sytuacji trochę zdenerwowała!

Można się więc zastanawiać, czy łatwiej kogoś uzdrowić z gorączki ciała, czy takiej „białej gorączki” ducha (chyba właśnie synowie i zięciowie mogliby o tym więcej powiedzieć); niemniej, stał się cud. Gdy pozwoliła się ująć za rękę – doznała uzdrowienia... Być może sama, gdy poznała Jezusa osobiście, przekonała się do Niego? Niemniej, dzięki temu dotknięciu i bliskości Jezusa zmieniła swoje nastawienie, została uwolniona od „gorączki” złości i zadbała o posiłek (który przecież w wielu kulturach był i jest symbolem wspólnoty i jedności).

Nie wiem, na ile taka interpretacja jest uprawniona, ale na pewno jest ciekawa. Pokazuje bowiem, że zagrożenia mamy upatrywać nie tylko w gorączce ciała, ale także w gorączce ducha i emocji, na którą czasem trudniej nawet znaleźć skuteczne lekarstwo... Kiedy jednak poprosimy Jezusa o pomoc, pozwolimy Mu się zbliżyć do nas, działać i uzdrawiać, wówczas – jak pokazuje dzisiejsza Ewangelia – może w nas dokonać się wielka przemiana, dzięki której nam (i innym z nami i wokół nas) będzie się żyło lepiej.

Prośmy zatem Jezusa o uzdrowienie z wszelkich naszych gorączek, niezależnie, jakie mają źródło. Choć Hiob, doświadczony przez wiele nieszczęść, odbiera życie człowieka jak powiew wiatru, pełne nicości i udręki, to już słowa dzisiejszego psalmu mogą nieść nadzieję. Mówią bowiem o Bogu leczącym złamanych na duchu. Stanie się to jednak przede wszystkim wtedy, gdy damy Mu przystęp do siebie i – otwarci na Jego działanie, pełni ufności – pozwolimy Mu uzdrawiać nasze „gorączki”.

PARAFIA PW. ŚW. KRZYŻA I MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY
Wykładowca psychologii pastoralnej i rozwojowej w Wyższym Seminarium Duchownym Redemptorystów w Tuchowie, kapelan siostr
redemptorystek – Bielsko-Biała, o. Jarosław Liebersbach CSsR.